

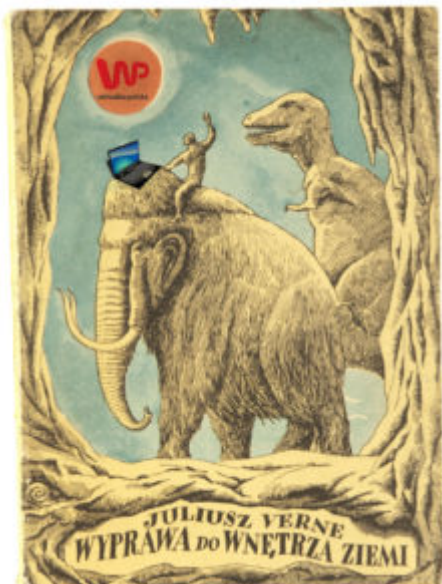


Wojciech Świdziniewski  
Maja Lidia Kossakowska  
Jarosław Grzędowicz  
Krzysztof Kochański  
Alexandra Pavelková  
Andrzej Drzewiński  
Andrzej Ziemiański  
Łukasz Orbitowski  
Andrzej Sapkowski  
Szczepan Twardoch  
Alastair Reynolds  
Eugeniusz Dębski  
Tomasz Pacyński  
Robert J. Szmidt  
Milena Wójtowicz  
Miroslav Žamboch  
Magdalena Kozak  
Witold Jabłoński  
Andrzej Pilipiuk  
Andrzej Zimniak  
Jewgienij Łukin  
Aneta Jadowska  
Anna Brzezińska  
Romald Pawlak  
Rafał W. Orkan  
Marcin Mortka  
John Everson  
Adam Cebula  
Kirył Jeskow  
Jacek Inglot  
Jacek Dukaj  
Ondřej Neff

## **ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?**

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

**[www.fahrenheit.net.pl](http://www.fahrenheit.net.pl)**



1. Tytuł [artykułu](#) z Gazety Wyborczej, który dodał nam optymizmu: *UOKiK porównał te same produkty z Niemiec i Polski. Nie wszystko jest u nas gorsze*. Fajnie! Co prawda, chodzi o towary teoretycznie takie same, lecz to już naprawdę detal.
2. Tytuł czyni wiadomość. Na pierwszej stronie portalu Wp.pl czytamy: *Tego zwierzęcia nigdy nie powinno być w Szczecinie. Właśnie je wyłowili*. Można się domyślić, co się stało. Jakiś egzotyczny stwór zadomowił się w naszych rodzimych wodach. I to jest wiadomość! Otóż nie do końca: wyłowiono z jeziora Dąbie jedną sztukę kraba, kalinka błękitnego, owszem, egzotycznego, który zamieszkuje wody Zatoki Meksykańskiej. I po wyłowieniu natychmiast zdechł. Ponieważ, zgodnie z tytułem, tu, w Polsce, być go nie powinno. Musiało się to zdarzać nie raz, skoro postawiono natychmiast hipotezę, że dostał się tu z wodami balastowymi statku. Konkluzja jest taka, że w ekscytujące tytuły lepiej nie klikać. Przeczytacie, że Paryżu rozdają mercedesy, a okaże się, że nie w Paryżu, tylko w Moskwie, nie mercedesy, tylko rowery i nie rozdają, lecz kradną.
3. Odkrywczość dziennikarzy wciska w fotel. Tytuł z Gazety Wyborczej *Nauka z wyborów samorządowych: opozycja potrzebuje charyzmatycznych liderów*. O, proszę! A myśleliśmy, że najlepsi są tacy, o których wszyscy wiedzą, że czego dotkną, to zepsują, nie potrafią skłedzić składnie jednego zdania i wyglądają tak, że ludzie na ulicy omijają ich szerokim łukiem. A tu proszę, jakie zaskoczenie: kandydat, który gada do rzeczy, któremu się w życiu udaje, ludzie go lubią, charyzmatyczny, taki, na którego wszyscy chcą głosować, jest lepszy. No, no... Kto by pomyślał?
4. Niezawodny portal wp.pl w artykuliu o intrygującym tytule *Nowe doniesienia o Ziemi. Jej wnętrze jest inne, niż myślimy* zawiadamia o sensacyjnych ustaleniach naukowców. Jakaż to sensacja? *Zespół profesora Hrvoje Tkalčića i dra Thanh-Son Pham jest pewny, że ma dowód na to, że wnętrze ziemi nie jest w stanie płynnym, ale stałym*. Hm... Jakoś RedAkcja Fahrenheita nie czuje się wstrząśnięta. Na wszelki wypadek zaglądamy do Wikipedii, do hasła *Jądro Ziemi*. Tamże przeczytamy: *Jądro wewnętrzne (promień 1250 km), w odróżnieniu od zewnętrznego, wykazuje charakter ciała stałego o dużej sztywności*. Cóż, tylko czekać na kolejne sensacyjne doniesienia ze świata nauki: *Ziemia nie jest płaska!*
5. Leniwie grzebiemy sobie w sieci, nudy, panie, nudy, jak polskim kinie, a tu, [na stronie ściaga.pl](#), świeci, leje po oczach, tytuł *Przyżądzy astronomiczne*. Grubą czcionką, z tekstem pod spodem o Magia Naturalis, Galileusza, Newtonie i wszystkich mądrościach, jak zwierciadła paraboliczne, o teleskop na Górze Pastuchowa, i z komentarzem, który wytyka orta. Zaś porada dla wszystkich uczniów oczywista: nie ściągać z takich ściąg!
6. Czegóż to człowiek nie dowie się z netu? Można się zdziwić! Oto chyba dość poważny portal [onet.pl](#) donosi „Fizyka kwantowa leży na pograniczu fizyki akademickiej i fantastyki naukowej.

Klasyfikacja fizycy traktują ją nieco po macoszemu, bo zajmuje się przede wszystkim rozważaniem, co by było, gdyby". Że co?! Fizyka kwantowa na fizyce traktowana po macoszemu? Oj panie red-aktorze... Gdybyś tak pan pochodził se na wykład choćby pierwszych kwantów i ze trzy razy podchodził do egzaminu, to byś pan zrozumiał, nazwijmy to, na własnej skórze, że o żadnym po macoszemu mowy nie ma. Tym bardziej że działanie banalnego tranzystora jest nie do zrozumienia i co ważniejsze, nie do zaplanowania, nie ma mowy o projektowaniu, bez mechaniki kwantowej. Dobra rada: jeśli, kochani, chcecie napisać jakąś publicystykę fantastyczno-naukową, to nie bierzcie się za coś, o czym nie macie zielonego pojęcia. Nie wystarczy kilka razy wymienić Alberta Einsteina, źle opisać paradoks bliźniąt albo efekt splątania kwantowego, nie wiedząc, że to ten efekt. Jak się nic nie kuma, to kwanty zamieniają się w magię i wychodzi fantazy. A to naprawdę zupełnie co innego.

7. [Gazeta Wyborcza](#) opisuje wyprawę ku Słońcu amerykańskiej sondy Parker. Wszystko pięknie i kosmicznie, aż czytamy *NASA określa konieczność rozumienia tych mechanizmów do konieczności rozumienia zjawisk na oceanach przez pierwszych odkrywców*. Ekhem... że co?! Kochani, dzielni Red-aktorzy: „NASA porównuje...” Tak w ogóle mamy dla Was chyba dobrą radę: CZYTAĆ zamieszczane teksty. Inna sprawa, skąd się biorą takie kfiatki, pewnie tłumacz gugiel, ale jak się przeczyta, to się nie rozumie. A jak się nie rozumie, to znaczy, że coś tu, jakieś słówko czy zdanie, trza zmienić. Taka robota.
8. Tytuł z portalu tvn24.pl „Z wyjątkową obrzydliwością należy podchodzić do tych, którzy gloryfikują totalitaryzmy” Cóż, jeśli RedAkcja portalu chciała ośmieszyć autora tych słów, to się jej udało. Lecz, czy o to chodziło... Chyba jednak nie. Mamy wrażenie, że na stulecie odzyskania niepodległości dobrze byłoby nauczyć się choć trochę mówić poprawnie po polsku...
9. Mały drobiazg... Niekoniecznie cieszy. Zawodowi redaktorzy co raz dają popisy sprawności językowej. Oto w [Gazecie Wyborczej](#) czytamy: „Lisiówka: kierowca i pasażer uderzyli w pociąg pośpieszny. Cudem uszli z życiem”. No... jeżeli dwóch facetów ustawiło się z pięściami naprzeciw lokomotywy, to naprawdę mieli farta! Taki obraz bowiem po przeczytaniu staje nam przed oczami. Tyle że, jak sobie poczytamy, to... Kochani redaktorzy, na naszej „zakurzonej” napisalibyśmy, że w takich razach należy użyć sformułowania: samochód uderzył w pociąg. W nim kierowca i pasażer, lecz oni nie uderzali w biedny pociąg. Trudne?
10. Także na portalu [kobieta.wp.pl](#) możemy poczytać sobie o niebezpiecznej zawartości diwodorku tlenu w powietrzu, do jakiej sami doprowadzamy, susząc pranie w domu. Kochani, pierzemy, wirujemy, niefrasobliwie wieszamy, a tu w powietrze może się nam ulotnić do 2 litrów tego nader niebezpiecznego monotlenku diwodoru. Wody, jakby kto się pytał. Dramat groza, rosną nam roztocza, parują, prócz monotlenku diwodoru, detergenty, alergicy łykają lekarstwa, by przetrwać. Mało tego ... *wilgotne pranie pomaga w rozmnażaniu się zarodników pleśni, a te prowadzą do groźnych chorób - ostrzegają lekarze*. Lecz... zajrzeliśmy do tablic, to i owo RedAkcja sobie ze szkół przypomniła. Aby w takim, powiedzmy, średnim mieszkaniu, o powierzchni 50 metrów kwadratowych i wysokości jakieś 2,5 metra, utrzymać wilgotność względną na znośnym poziomie ok 50% (coś to znaczy, polecamy: [Wikipedię](#)), to, jak by nie liczyć, w powietrzu powinno fruwać ok. litra wody. Zaś powietrze w mieszkaniu powinno być wymieniane tak ze dwa razy na godzinę. Więc... Konia z rządem temu, kto na higrometrze zmierzy w swoim mieszkaniu zgubny wpływ rozwieszzonego prania. Powiedzmy szczerze: mamy prawie zawsze w zimie problem odwrotny, monotlenku diwodoru w powietrzu jest katastrofalnie mało. Kobieta.wp.pl ostrzega, my mówimy, nie kiwajcie palcem w bucie. Monotlenek diwodoru, nawet w ilości 2 litrów, to nic, podobnie jak pół litry C<sub>2</sub>H<sub>5</sub>OH na dwóch.
11. Jak donosi w tytule informacji [Auto-świat.pl](#) „Posłowie głosowali za karą więzienia za „kręcenie” liczników”. Cóż, jeśli sprytnego mechanika powiozą do pudła, jesteśmy za.